

Zakret śmierci



CENA
8.-Zł



DRODZY PRZYJACIELE

Chciałbym tym razem poruszyć sprawę, która od dawna leży mi na sercu, a z którą zwrócił się w liście do mnie Paweł Korczyński z Piastowa. Píše on m. in.: „W mojej okolicy jest wiele błąkających się i wychudzonych psów. Niektóre z nich boją się podejść na skinienie ręki, inne nawet uciekają na widok człowieka... Ludzie dla kaprysu kupują sobie szczeniaka, wychowują go, rozpieszczają, a kiedy im się znudzi — wypędzają go. Pies chcąc się uratować przed zdechnięciem z głodu, zakrada się do kurników...”. Pawełek zakończył swój list pytaniem: „A co Pan, kapitanie, myśli o takim traktowaniu psów? Chyba powinno to się zmienić?”

Drodzy Przyjaciele! Bardzo lubię zwierzęta, a szczególnie psy i dlatego, tak jak i Pawła, oburza mnie bezduszość i okrucieństwo ludzi, którzy wypędzają z domu psy, często gdy te są już chore lub stare, skazując je na cierpienia i poniewierkę. Niekiedy bezdomne psy trafiają do schronisk dla zwierząt, czasami ktoś obcy zlituje się i przygarnie psa zapewniając mu opiekę, ale wiele z nich błąka się i ginie z głodu i wyczerpania. Zdarzają się również wypadki pogryzienia dzieci przez psy. W takiej sytuacji zachodzi zawsze obawa, że pies może być chory na wściekliznę i pogryzione dziecko musi poddać się serii bardzo bolesnych zastrzyków.

Drodzy Przyjaciele, piszę o tym dlatego, że chciałbym aby Ci z Was, którzy zdecydują się przyjąć pod swoją opiekę psa, zastanowili się przed tym poważnie, czy potrafią zapewnić mu odpowiednie warunki i podołać obowiązkom. Pies jest prawdziwym przyjacielem człowieka. Nie krzywdźmy naszych czworonożnych przyjaciół!

Jeżeli spotkacie się z przypadkami okrucieństwa wobec zwierząt ze strony Waszych kolegów lub ludzi dorosłych zwróćcie im uwagę, że takie postępowanie świadczy o braku kultury, jest wysoce niewłaściwe, a nawet karalne. Gdyby Wasza interwencja nie pomogła zawiadomcie o tym Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami lub posterunek Milicji Obywatelskiej.

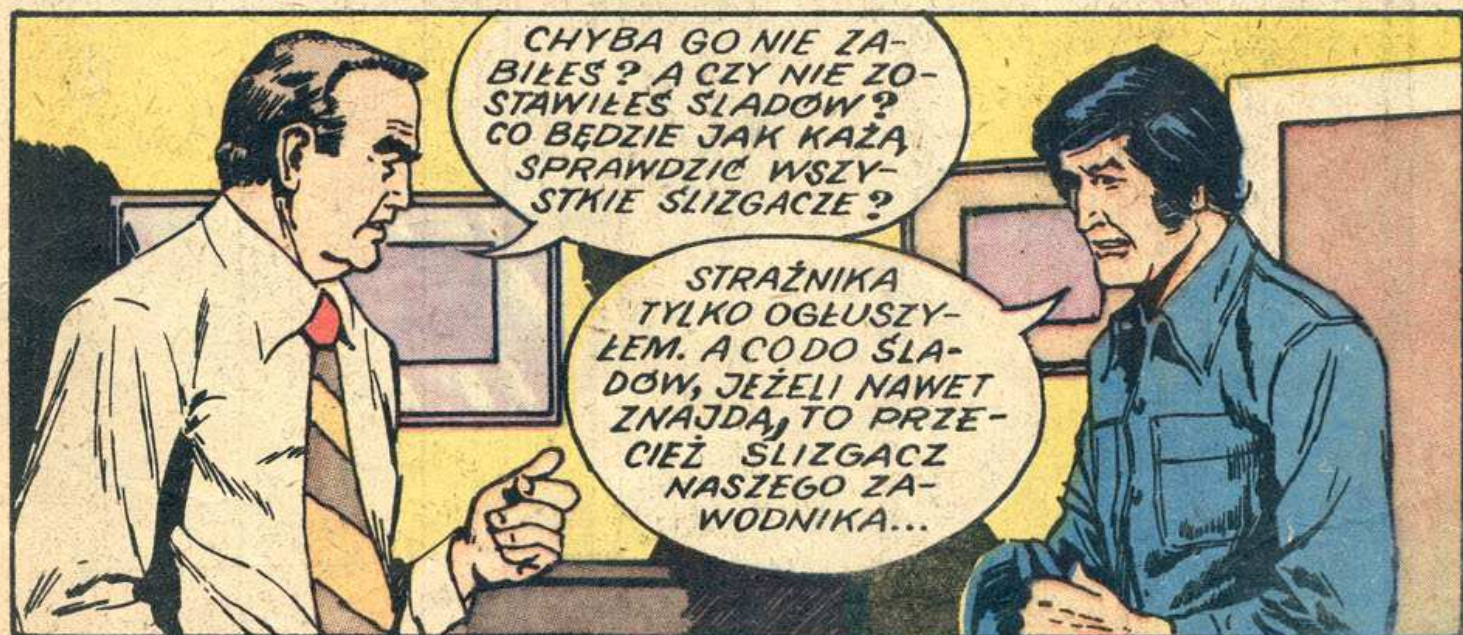
Wasz kpt. J. ŻBIK

Zeszyty tej serii są do nabycia w kioskach „Ruchu”.
Wydawnictwo „Sport i Turystyka” Warszawa.

ZAKRĘT ŚMIERCI

CZEŚĆ 2

PREZES KLUBU „KORONA” ZORIENTOWAŁ SIĘ, ŻE JEDEN Z ZAWODNIKÓW, KAZIK, WPADEŁ NA TROP JEGO PRZESTĘPCZEJ DZIAŁALNOŚCI. POSTANOWIŁ GO ZLIKWIDOWAĆ. POLECIE SWEMU KIEROWCY, ABY WSYPAŁ SPECJALNY PROSZEK DO ZBIORNIKA PALIWA ŚLIZGACZA, NA KTÓRYM KAZIK MIAŁ BRAĆ UDZIAŁ W MISTRZOSTWACH.



W RAZIE WPADKI NIE POMOGĄ ŻADNE TŁUMACZENIA. GROZI NAM KOMPROMITACJA, A MOŻE COŚ GORSZEGO.



CIEKAW JESTEM, CO ON TERAZ ZROBI?

MYŚLĘ, ŻE NIKOMU SIĘ NAWET NIE PRZYZNA, ŻE DAŁ SIĘ TAK ZAŚKOCZYĆ. ZEJDĘ I ZACZĘPIĘ GO POD BYLE PRETEKSTEM.



NIE ZRÓB TYLKO JAKIEGOŚ GŁUPSTWA I WRACAJ SZYBKO.

MOŻE PAN BYĆ SPOKOJNY.



MOŻE POWINIENEM POZBYĆ SIĘ RÓWNIEŻ KIEROWCY? WTEDY NIKT POZA MNĄ NIE BĘDZIE O NICZYM WIEDZIAŁ I BĘDĘ BEZPIECZNY.



PO UPŁYWIE
POŁ GODZINY...



RANEK NASTĘPNEGO DNIA. KAZIK
ROZMAWIA Z TRENEREM W HANGARZE.





NIGDY BYM NIE
POSADZAŁ WŁA-
ŚNIE PREZESA
O TAKIE MA-
CHŁOJKI. NIE
MOGĘ MIL-
CZEĆ, NIE
POZWALA
MI NA TO
MOJE SU-
MIENIE.

ZBLIŻAŁA SIĘ GODZINA
ROZPOCZĘCIA ZAWODÓW.



WYŁOSOWAŁEŚ
DOBRY TOR. ZEWNĘ-
TRZNY.

TO ŚWIETNIE.
LUBIĘ ZEWNĘ-
TRZNE TORY.



ZAWODY TRWAJĄ. SPIKER
ZAPOWIADA KOLEJNY WYS-
CIG.

UWAGA! ZAWODNI-
CY DO BIEGU SZÓSTE-
GO. PROSZENI SĄ
NA MIEJSCE STARTU!

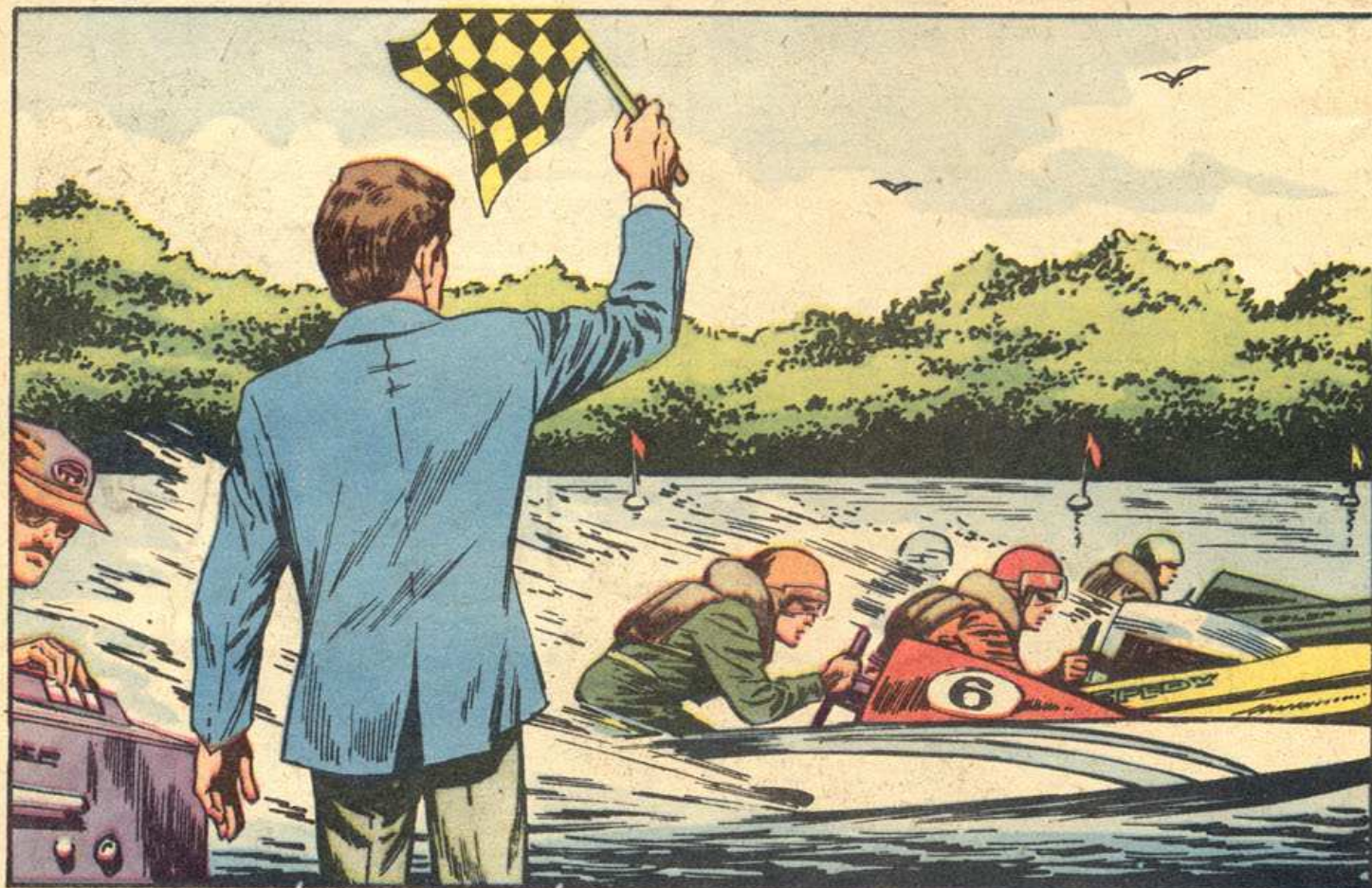
POWODZENIA!
TRZYMAJ SIĘ!

DZIĘKUJĘ,
PANIE TRE-
NERZE.



PIERWSI ZAWODNICY WYPŁYWAJĄ
JUŻ NA LINIĘ STARTU...

KAZIK URUCHAMIA SILNIK
I RUSZA NA MIEJSCE
STARTU.





SLIZGI NA OSTATNIM ZAKRĘ-
CIE. KAZIK PROWADZI...

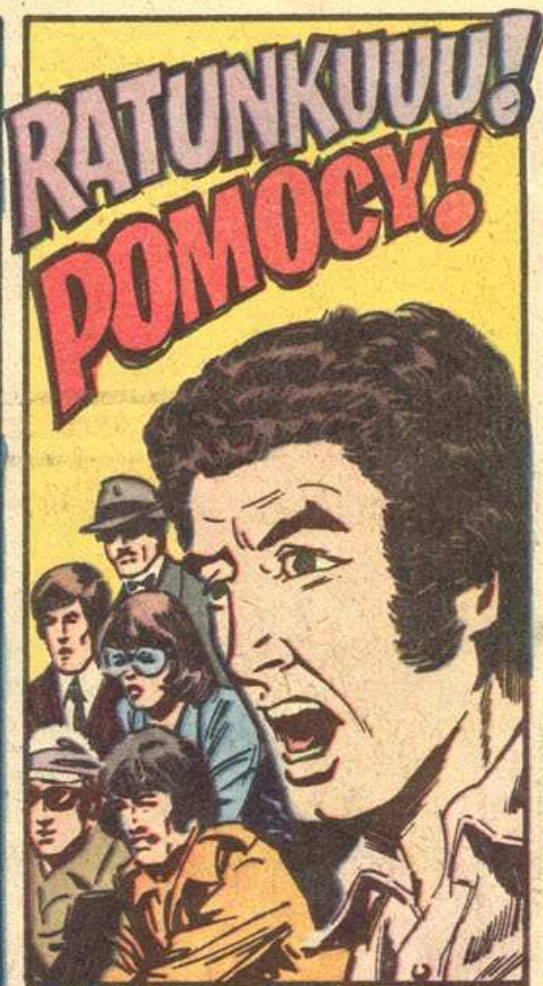


JEŻELI DO TEJ PORY
WYPADEK NIE NASTĄPIŁ,
WYJDZIE CAŁO I JESZCZE
'WYGRA!...

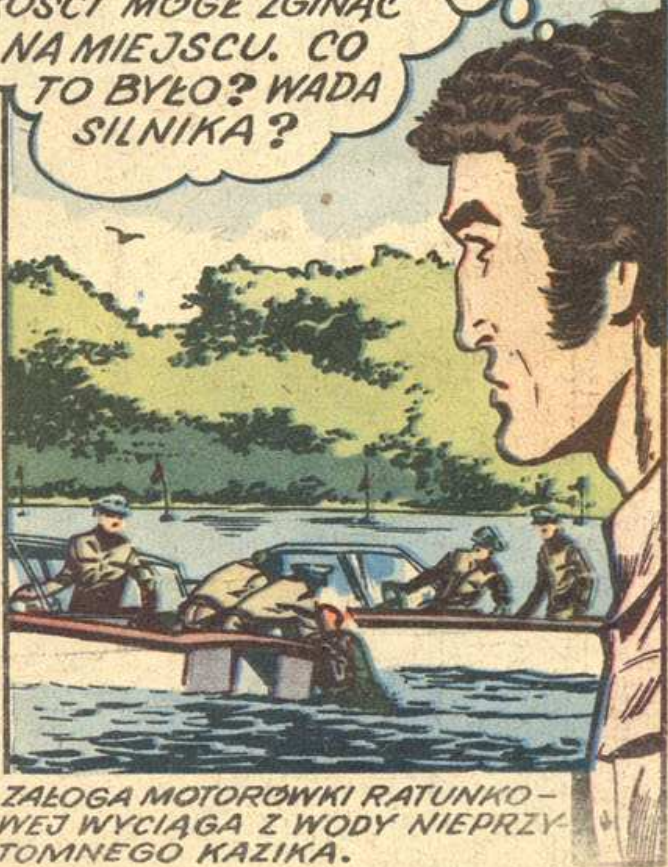


STAŁO SIĘ!



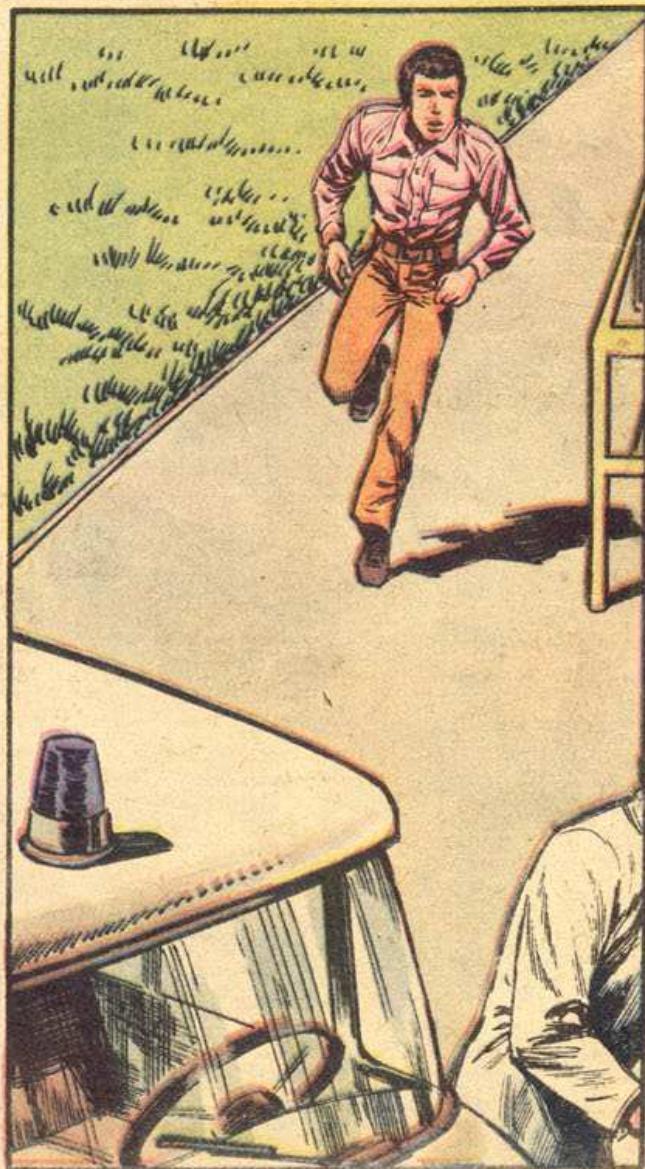
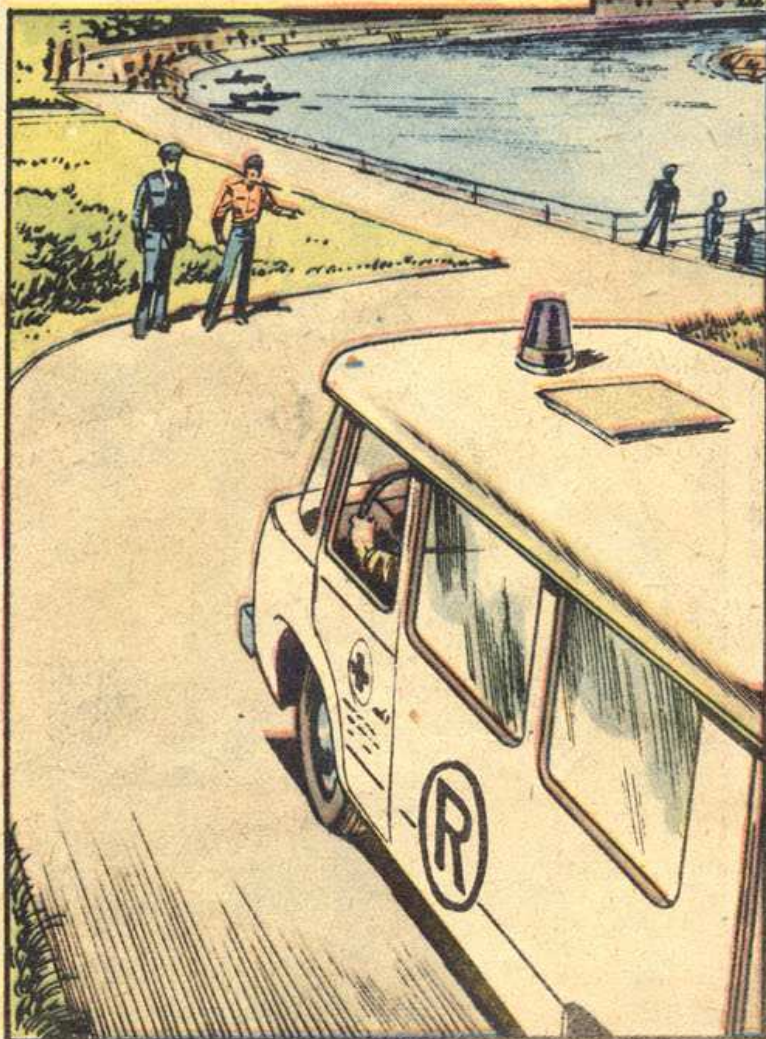


CZY ŻYJE?
PRZY TAKIEJ SZYB-
KOŚCI MOGŁ ZGINĄĆ
NA MIEJSCU. CO
TO BYŁO? WADA
SILNIKA?

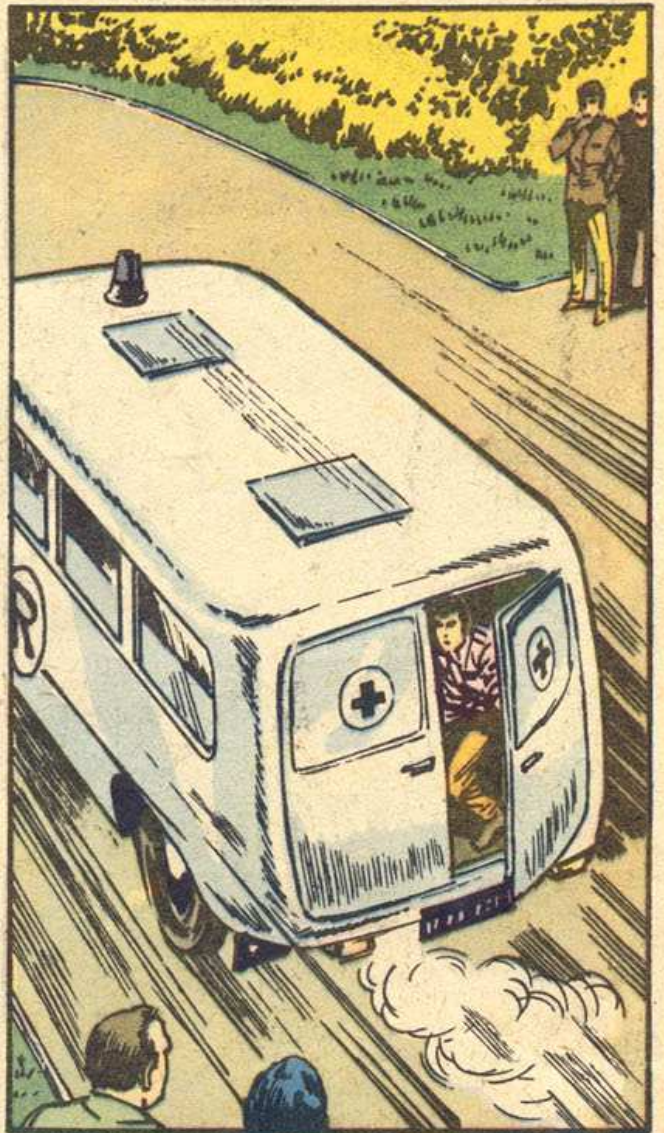




DO NADBRZEŻA, GDZIE SKIEROWAŁA SIĘ MOTORÓWKA RATOWNICZA, ZBLIŻA SIĘ KARETKA REANIMACYJNA POGOTOWIA.









PREZES ROZMAWIA Z PRZEWODNICZĄCYM KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ.

BARDZO NAM PRZYKRO,
ŻE WASZĄ EKIPĘ SPOTKAŁO
TAKIE NIESZCZĘŚCIE. ZARAZ
WYDAM POLECENIE,
ABY KOMISYJNIE
SPRAWDZONO
ŚLIZGACZ.

NIE SĄDZĘ, ŻEBY TO BYŁO KONIECZNE.
ZOSTAŁ BARDZO DOKŁADNIE SPRAWDZO-
NY PRZEZ NASZYCH MECHANIKÓW. ZAWO-
DNIK NIE OPANOWAŁ WIDOCZNIE

SPRZĘTU W WY-
STARCZAJĄCYM
STOPNIU, STĄD
TA WYWROTKA.
PROSZĘ KON-
TYNUOWAĆ ZA-
WODY...



SPRAWĘ
ZBAGATELIZOWA-
ŁEM. TERAZ TRZEBA
TYLKO USUNĄĆ PO-
ZOSTAŁOŚCI BIAŁEGO
PROSZKU ZE ZBIOR-
NIKA.



MISTRZOSTWA SIĘ ZAKOŃCZYŁY. EKIPA KLUBU „KORONA” TYM RAZEM ZAJĘŁA DALEKIE MIEJSCE W OGÓLNEJ PUNKTACJI.

W NOCY WEJDZIESZ DO HANGARU I WŁOŻYSZ DO ZBIORNIKA PALIWA TE GRANULKI. ONE ZLIKWIDUJĄ WSZELKIE ŚLADY BIAŁEGO PROSZKU.

A CO Z KAZIKIEM?

MYŚLĘ, ŻE PRZESTAŁ BYĆ JUŻ DLA NAS GROŹNY...

OBY TAK BYŁO. NIE MAM ZAMIARU SIĘ DZIEĆ W WIEZIENIU.

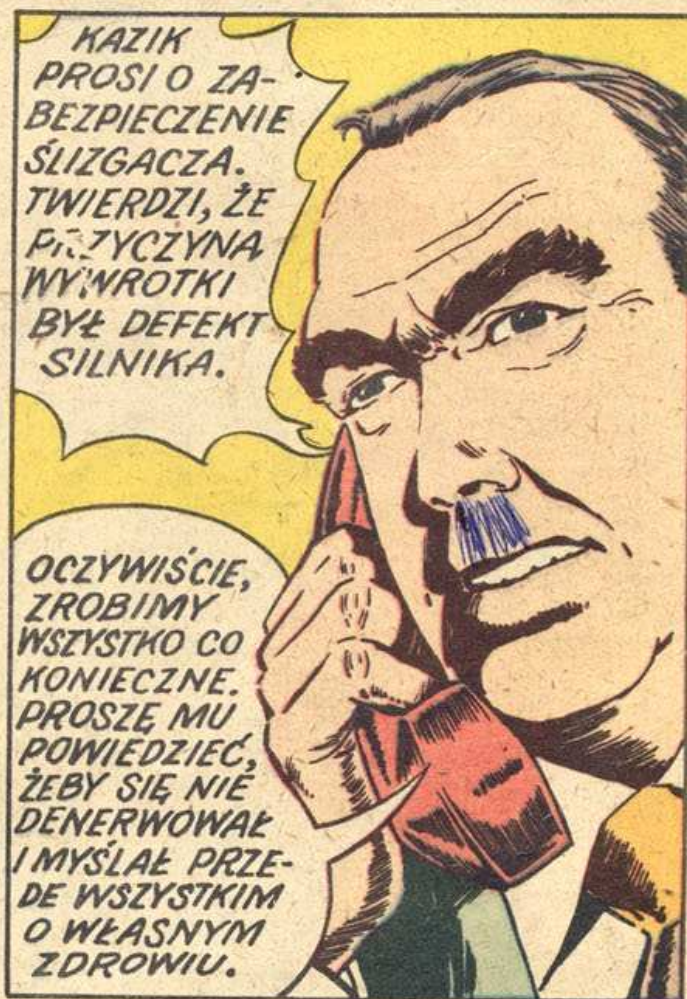
DO POKOJU WSZEDŁ TRENER...

NO, I JAK ON SIĘ CZUJE?

NARAZIE NIE ODZYSKAŁ PRZYTOMNOŚCI. LEKARZE ROBIĄ CO MOGĄ, ABY GO URATOWAĆ, ALE STAN JEST CIĘŻKI. PROPONUJĄ SPROWADZENIE NASZEGO SAMOŁOTU SANITARNEGO I PRZEWIEZENIE GO DO KRAJU. TWIERDZA, ŻE MAMY WYBITNYCH SPECJALISTÓW...

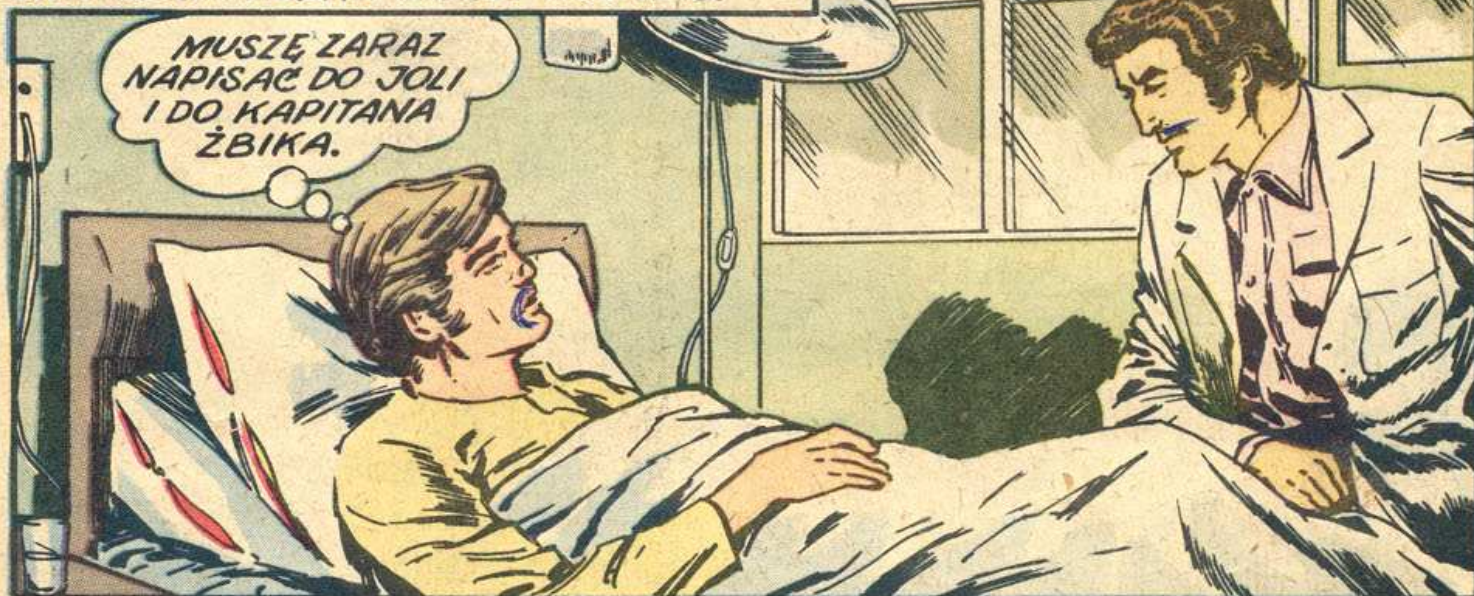


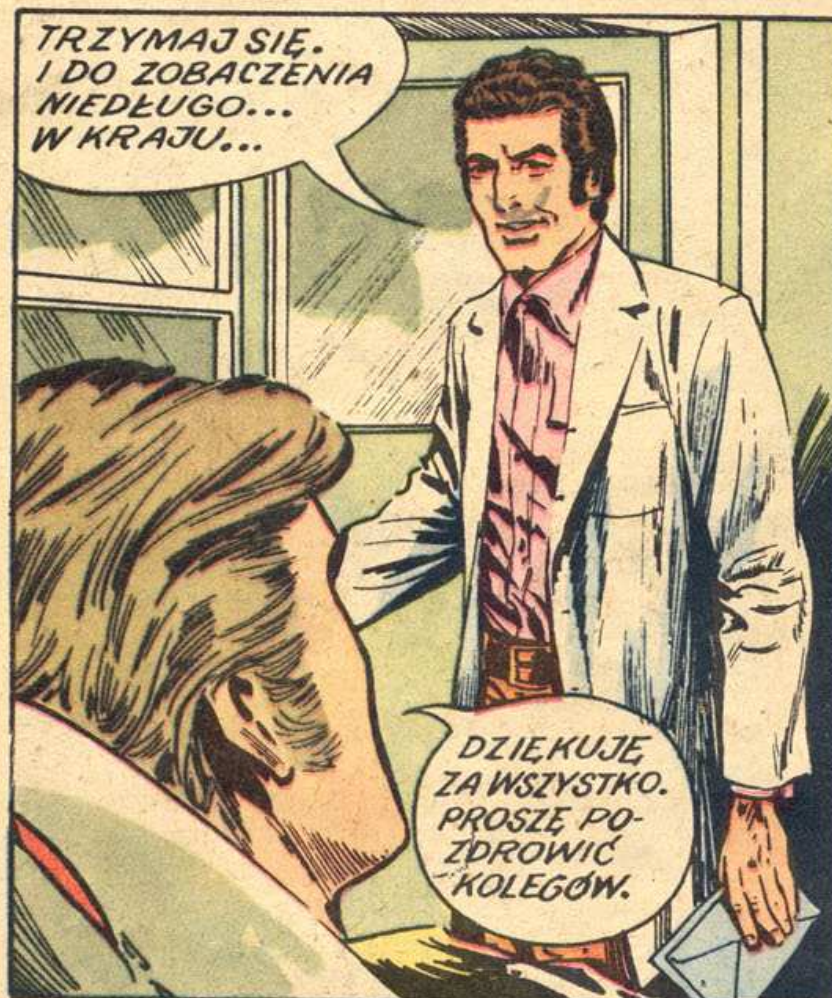
ZBLIŻA SIĘ POŁNOC. KIEROWCA WRÓCIŁ WŁAŚNIE Z HANGARU.





IZOLATKA W SZPITALU, W KTÓREJ LEŻY KA-
ZIK. OBOK ŁÓŻKA SIEDZI TRENER.





NASTĘPNEGO DNIA RANO. ZEBRANIE ZAWODNIKÓW W POKOJU PREZESA.



CHCIAŁEM WAM POWIEDZIEĆ, ŻE STAN ZDROWIA WASZEGO KOLEGI NIE BUDZI JUŻ OBAW. GDYBY NIE TEN JEGO NIEFORTUNNY WYPADEK MYŚLĘ, ŻE WYPADLIBYŚMY LEPIEJ. MIMO, ŻE NIE PRZYWOZIMY MEDALI, DZIEKUJĘ WSZYSTKIM ZA SPORTOWĄ WALKĘ. A TERAZ SZYKUJCIE SIĘ DO WYJAZDU. JUTRO WRACAMY DO KRAJU...



CO Z KAZIKIEM?

ROZMAWIAŁEM Z LEKARZAMI. KAZIK ZA KILKA DNI WRÓCI MOIM SAMOCHODEM. DLATEGO ZOSTAŁ NIE RÓWNIEŻ KIEROWCĄ, KTÓRY WSZYSTKIEGO DOPILNUJE...



MOŻE BY JEDNAK KTÓRYŚ Z NAS ZOSTAŁ Z NIM? NIE BĘDZIE SIĘ CZUŁ TAKI SAMOTNY.

RACJA. DLACZEGO KAZIK MA TUTAJ POZOSTAĆ SAM?

JĄ TU DECYDUJĘ. JUTRO RANO O DZIEWIĄTEJ WYRUSZAMY. PAN TRENER POŻEGNA KAZIKA W NASZYM IMIENIU.

STANOWISKO PREZESA NIE PODOBA MI SIĘ. BEZWZGLĘDNY FACET. NIE ZNAŁEM GO Z TEJ STRONY...

ROMAN, JEDEN Z ZAWODNIKÓW,
POSTANOWIŁ ZOBACZYĆ KAZIKA
PRZED WYJAZDEM. ZASIĘGA IN-
FORMACJI W DYŻURCE SZPITALA.

GDZIE LEŻY KAZIMIERZ BUJA-
KOWSKI, POLSKI ZAWODNIK,
KTÓRY ULEGŁ WYPADKOWI
W CZASIE MISTRZOSTW?

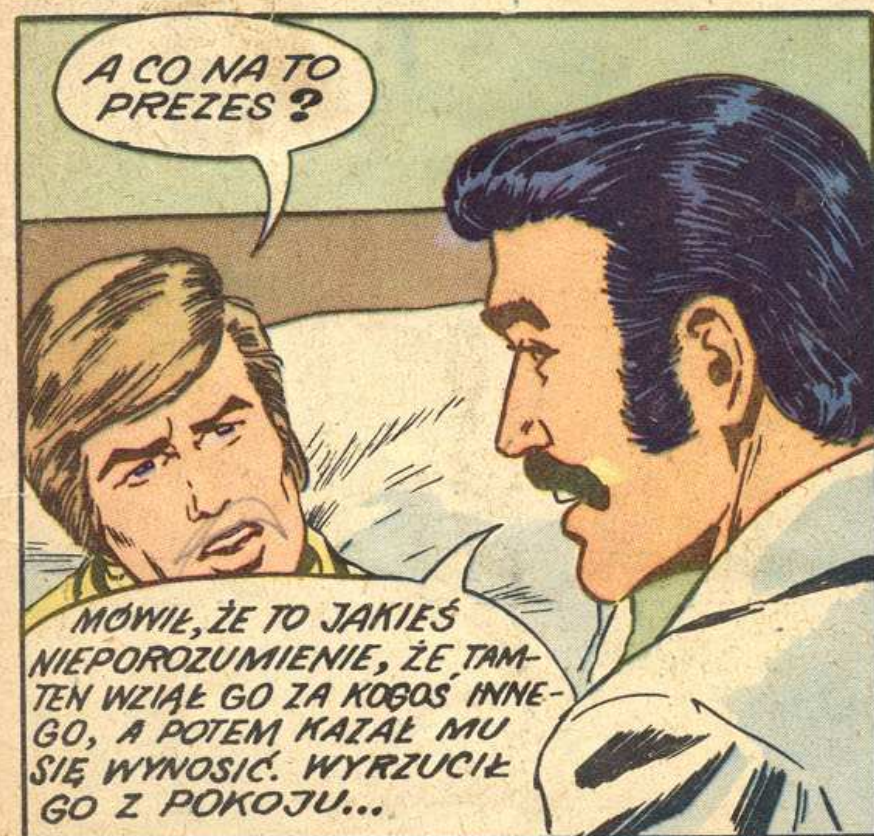
PIERWSZE
PIĘTRO. DRUGA
IZOLATKA NA PRA-
WO OD WEJŚCIA,
W GŁÓWNYM
KORYTARZU.

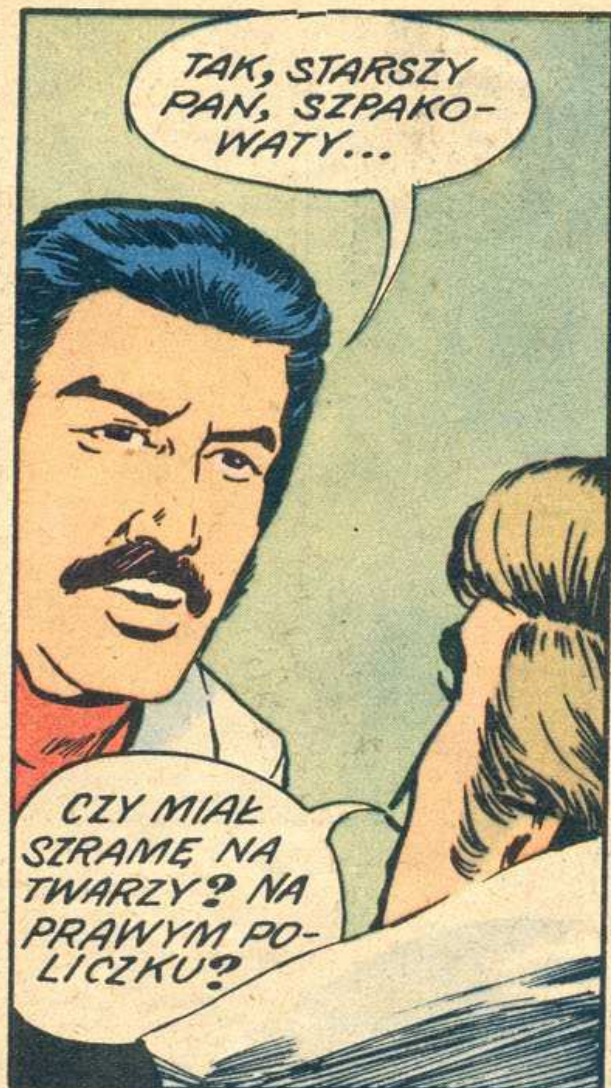
CZY MOGĘ
WEJŚĆ I POŻEGNAĆ
SIĘ Z PRZYJACIELEM?
JUTRO WYJEŻ-
DZAM...

PROSZĘ! TYLKO
NIE NA DŁUGO.
JEST JESZCZE
BARDZO OSŁA-
BIONY.

ROMEK!
TAK SIĘ CIESZĘ,
ŻE CIĘ WIDZĘ!

JUTRO WYJEŻ-
DZAMY. WPADŁEM,
ŻEBY CIĘ POŻE-
GNAĆ...





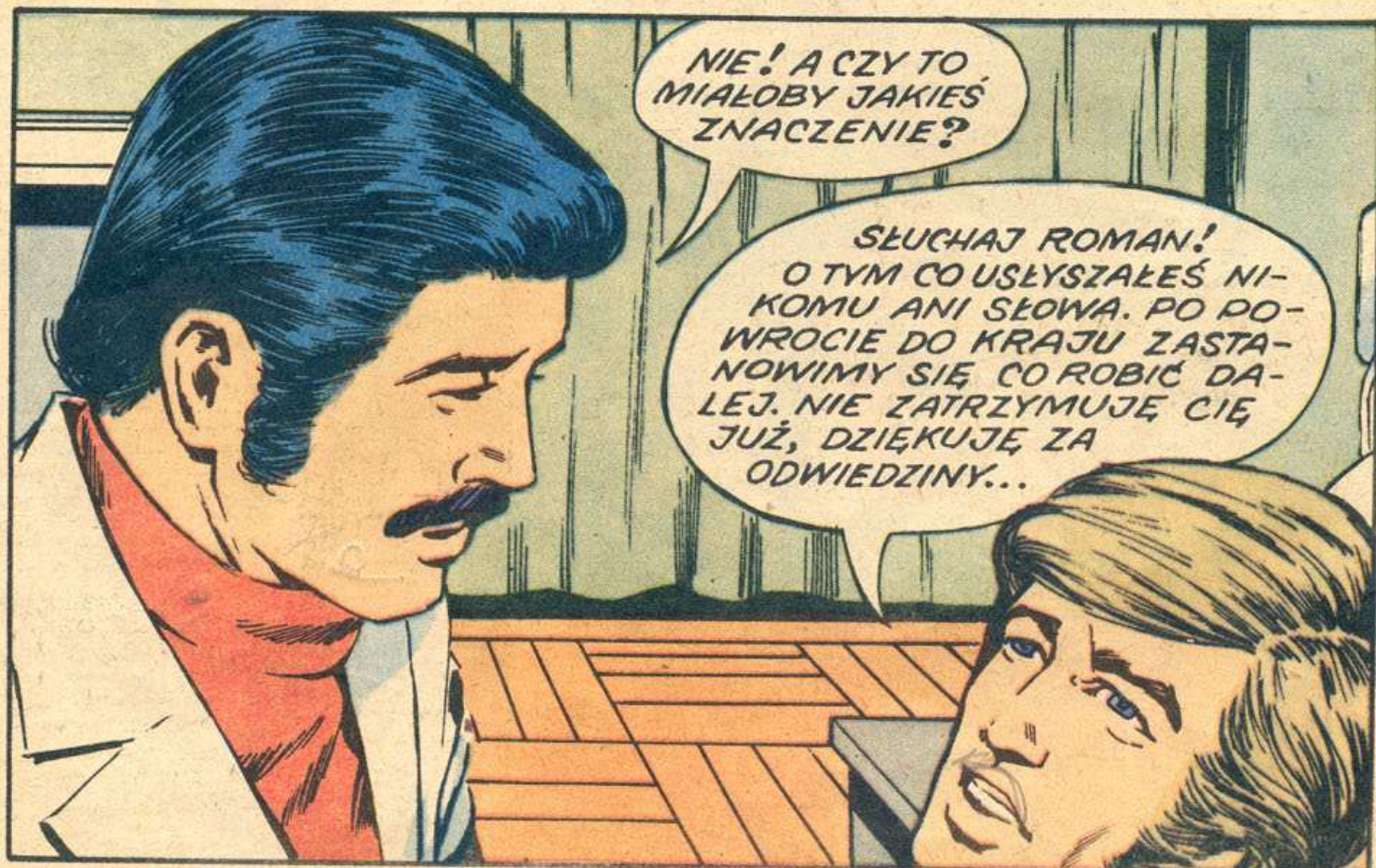
TAK, STARSZY
PAN, SZPAKO-
WATY...

CZY MIAŁ
SZRAMĘ NA
TWARZY? NA
PRAWYM PO-
LICZKU?



A WIĘC TY
GO RÓWNIEŻ WI-
DZIAŁEŚ? KIEDY?

PRZED ROKIEM.
NIECHĄCY BY-
ŁEM ŚWIADKIEM
OSTREJ WYMIANY
ZDAŃ MIĘDZY TYM
CZŁOWIEKIEM I PRE-
ZESEM. WTEDY NIE
PRZYWIĄZYWAŁEM
DO TEGO WAGI...
SŁUCHAJ, CZY PRE-
ZES CIĘ
ZOBACZYŁ?



NIE! A CZY TO
MIAŁOBY JAKIEŚ
ZNACZENIE?

SŁUCHAJ ROMAN!
O TYM CO USŁYSZAŁEŚ NI-
KOMU ANI SŁOWA. PO DO-
WROCIE DO KRAJU ZASTA-
NOWIMY SIĘ CO ROBIĆ DA-
LEJ. NIE ZATRZYMUJĘ CIĘ
JUŻ, DZIĘKUJĘ ZA
ODWIEDZINY...



POZDROW
ODE MNE JOŁĘ.
POWIEDZ, ŻE WRÓ-
CĘ ZA TYDZIEŃ.

POWIEM, CZOLEM
KAZIK! TRZYMAJ
SIĘ! CZEKAMY
NA CIEBIE!

MINAŁ TYDZIEŃ.

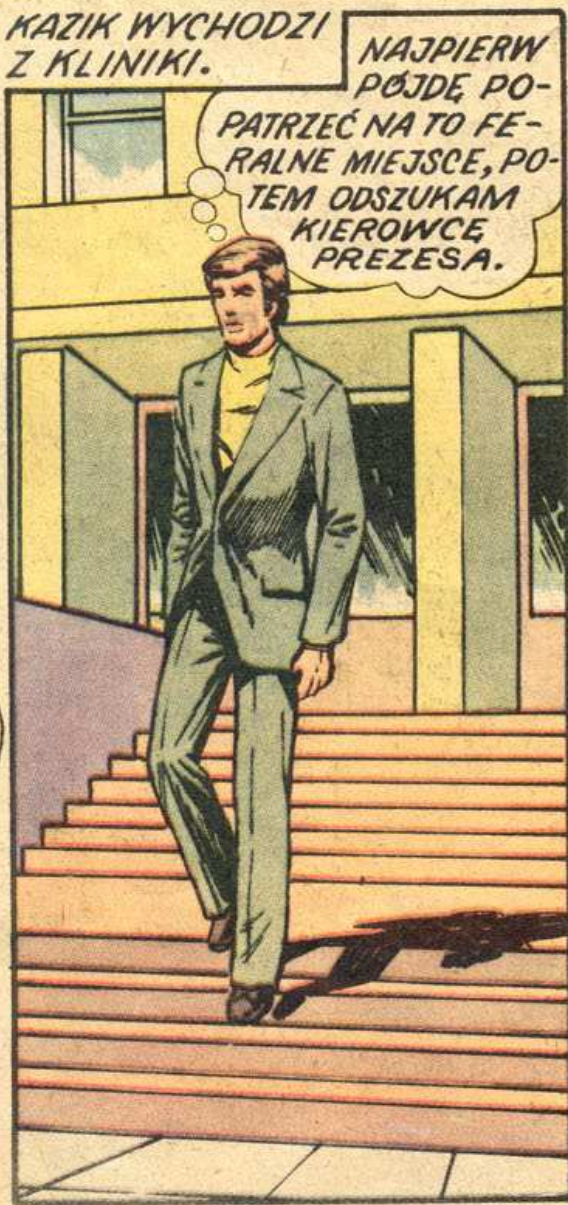
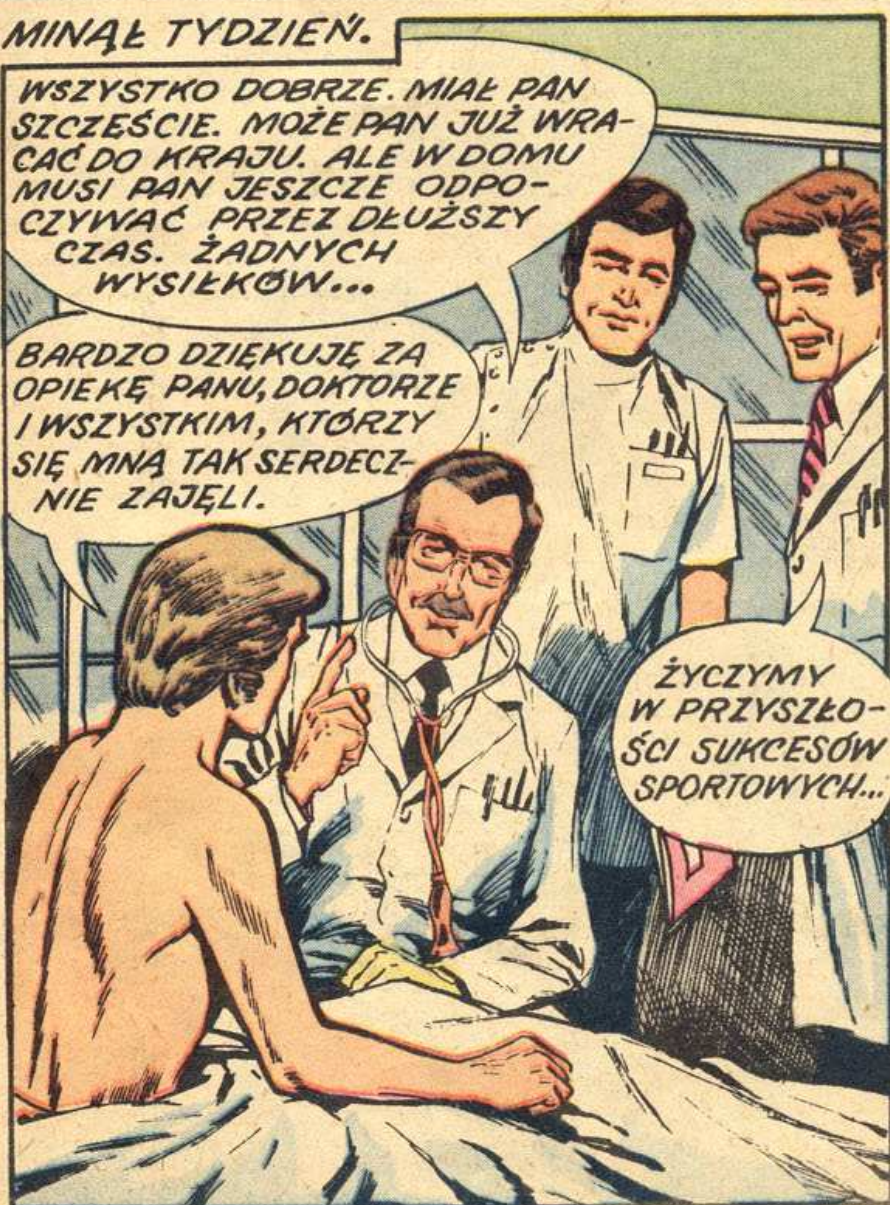
WSZYSTKO DOBRZE. MIAŁ PAN
SZCZĘŚCIE. MOŻE PAN JUŻ WRA-
CAĆ DO KRAJU. ALE W DOMU
MUSI PAN JESZCZE ODPO-
CZYWAĆ PRZEZ DŁUŻSZY
CZAS. ŻADNYCH
WYSIEKÓW...

BARDZO DZIĘKUJĘ ZA
OPIEKĘ PANU, DOKTORZE
I WSZYSTKIM, KTÓRZY
SIĘ MNĄ TAK SERDECZ-
NIE ZAJĘLI.

ŻYCZYMY
W PRZYSZŁO-
ŚCI SUKCESÓW
SPORTOWYCH...

KAZIK WYCHODZI
Z KLINIKI.

NAJPIERW
PÓJDE PO-
PATRZEĆ NA TO FE-
RALNE MIEJSCE, PO-
TEM ODSZUKAM
KIEROWCĘ
PREZESA.





KAZIK WCHODZI DO PO-KOJU W HOTELU, KTÓRY ZAJMUJE KIEROWCA PREZESA.



BĘDZIE PAN W STANIE PO-
PROWADZIĆ JUTRO SAMO-
CHÓD? A MOŻE LEPIEJ
ZAMÓWIĆ SOBIE BI-
LET LOT-
NICZY?

SPOKOJNA GŁOWA.
WYJEŹDŻAMY
O DZIEWIĄTEJ
RANO.

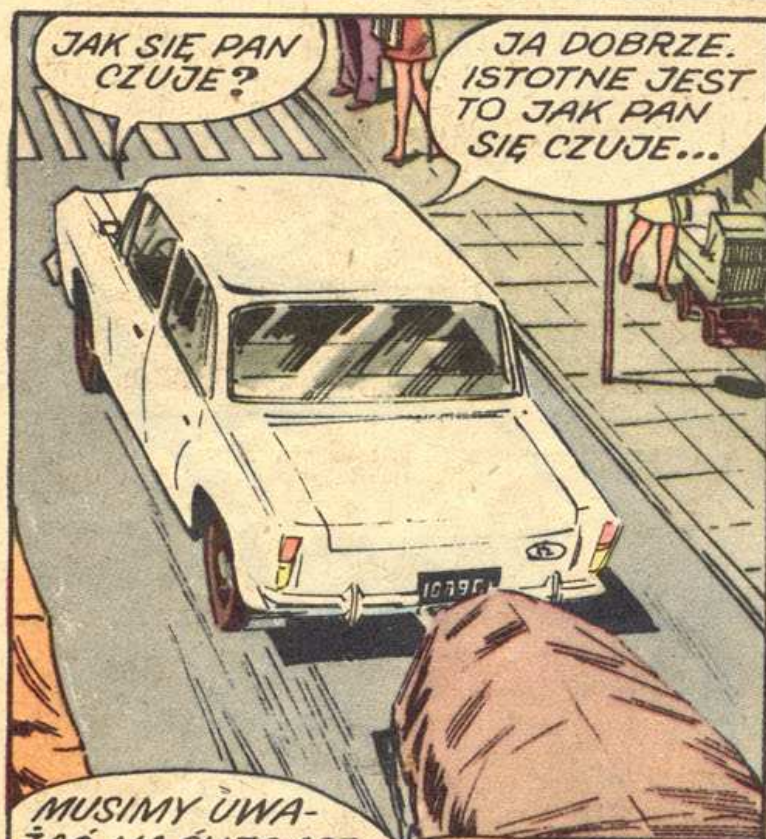
SPIESZY SIĘ
DO ŚMIERCI!
GŁUPI!

ŁADNE PERSPEKTYWY...
ŻEBY CHOCIAŻ JUTRO
BYŁ TRZEŻWY. DOBRA-
NA PARA - PREZES,
KTÓRY ZAJMUJE
SIĘ PRZEMYSŁEM
I KIEROWCA,
KTÓRY PIJE...

NASTĘPNEGO DNIA RANO.

DZIEŃ
DOBRY!

ZALEŻY DLA KOGO!
DLA MNIE NIE, BO
JEST ŚLISKO. NAGLE
ZMIENIŁA SIĘ POGODA,
DROGA BĘDZIE
TRUDNA.



MUSIMY UWA-ŻAĆ NA ŚLIZGACZ, ZACZYNA BALANSOWAĆ I MO-ŻE SIĘ USZKODZIĆ...





MIJAŁY GODZINY.
ZAPADŁ ZMIERZCH.



KAZIK ZASNAŁ.







NIE ŻYJE?
TO STRA-
SZNE!

NIE ZDAŻY-
ŁEM ZAHA-
MOWAĆ. TO
STAŁO SIĘ
TAK NAGLE!

WYSKOCZYŁ
Z SAMOCHO-
DU, WIDZIA-
ŁEM TO WY-
RAŹNIE. CHCIAŁ
SIĘ WIDOCZNIE
RATOWAĆ PRZED
UPADKIEM
W PRZEPAŚĆ...



CO TU SIĘ
STAŁO?

WYSKOCZYŁ NA-
GLE ZE SWOJEGO
SAMOCHODU W MO-
MENCIE GDY NAD-
JECHAŁEM. NIE
MOGŁEM TEGO
PRZEWIDZIEĆ...

A CO Z JEGO
WOZEM?





ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ



SIERŻANT ANTONI BEDNAREK
Z KPMO W LIMANOWEJ
NARAŻAJĄC WŁASNE ŻYCIE
URATOWAŁ CZWORO DZIECI
ANTONIEGO JEŻA:
1-ROCZNEGO STANISŁAWA
3-LETNIĄ DANUTĘ
4-LETNIEGO WŁADYSŁAWA
6-LETNIEGO RYSZARDA.
ZA SWÓJ BOHATERSKI CZYN
ODZNACZONY ZOSTAŁ MEDALEM
„ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ”



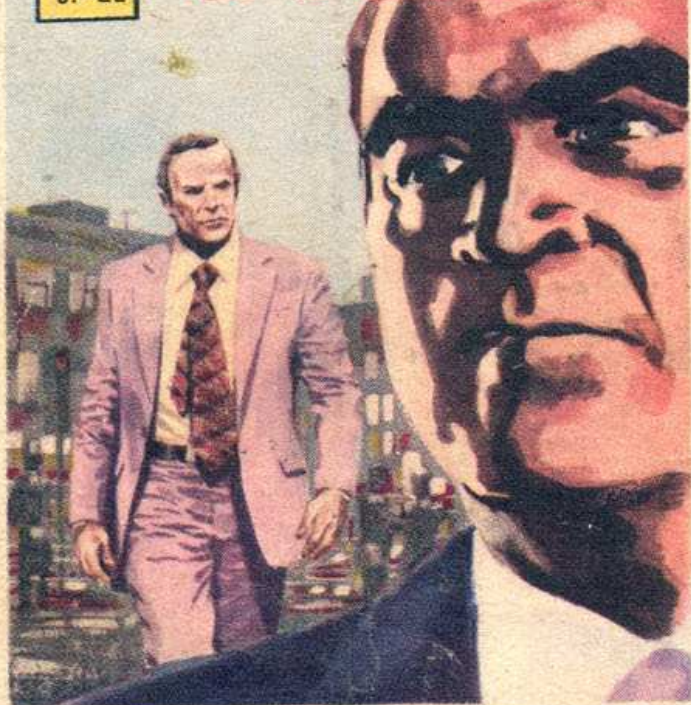
15. 4. 1970. LIMANOWA.
PEŁNIĄCY SŁUŻBĘ SIERŻANT
ANTONI BEDNAREK SPO-
STRZEGŁ PŁOMIENI W OKNIE
MIESZKANIA ANTONIEGO
JEŻA.

DRZWI BYŁY ZAMKNIĘTE.
PRZYNIOŚŁ SIEKIERĘ OD SA-
SIADA.





W PUŁAPCE



**CO SIĘ STAŁO
Z KAZIKIEM BUJAKOWSKIM?
KTO GROZIŁ ŚMIERCIĄ
PREZESOWI KLUBU „KORONA”?
KIM JEST TAJEMNICZY DAMIAN.
CZY TAŚMA MAGNETOFONOWA
PRZYNIESIE ROZWIĄZANIE
ZAGADKI?
ODPOWIEDŹ NA TE PYTANIA
ZNAJDZIECIE W KOLEJNYM
ZESZYCIE TEJ SERII
PT. „W PUŁAPCE”!**

KRONIKA MO — ROK 1945

Województwo wrocławskie zostało wyzwolone przez Armię Radziecką i jednostki Wojska Polskiego w wyniku ofensywy wiosennej w maju 1945 r. Wrocław — po ciężkich i długotrwałych walkach — wyzwolony został na dzień przed zakończeniem wojny tj. 8 maja 1945 r.

Komendę Milicji Obywatelskiej województwa wrocławskiego powołano dnia 15 maja tegoż roku rozkazem ówczesnego Komendanta Głównego MO gen. bryg. Franciszka Józwiaka — „Witolda”.

Podstawową kadre organizatorów Komendy Wojewódzkiej stanowiła 80-osobowa grupa funkcjonariuszy i oficerów — delegowana z Komendy Głównej MO z Warszawy i Lublina. W szeregi nówo powstających jednostek i różnego rodzaju placówek MO wstępują ochotniczo zdemobilizowani żołnierze Ludowego Wojska Polskiego oraz wiele osób powracających z obozów hitlerowskich, przymusowych robót, a także miejscowa ludność pochodzenia polskiego.

Warunki pracy na tych terenach były szczególnie trudne ponieważ Wrocław i inne miasta tego rejonu zostały w czasie działań wojennych niemal doszczętnie zniszczone. Z tych względów siedzibą Komendy Wojewódzkiej MO był początkowo Trzebiatów, a później — w czerwcu 1945 r. — Legnica. Dopiero w połowie października 1945 r. przeniesiono Komendę do Wrocławia.

W okresie od 8 maja do 15 czerwca 1945 roku zorganizowane zostały wszystkie komendy powiatowe MO oraz większość posterunków i komisariatów MO na terenie całego Dolnego Śląska.

Głównym zadaniem milicji na tych ziemiach było współdziałanie z miejscowymi garnizonami i jednostkami Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej w zakresie rozminowywania i usuwania niewypałów pocisków i bomb oraz oczyszczania terenu z ukrywających się grup żołnierzy hitlerowskich i gestapowców. W szeregu przypadków dochodziło do zbrojnych starć.

Ważnym problemem było należyte zabezpieczenie obiektów przemysłowych przed pożarami oraz kradzieżami, a także ochrona środków sanitarnych, prowadzenie ewidencji ludności i wykonywanie innych prac związanych z osadnictwem na tych terenach.

Życie stopniowo zaczęło się normować, zmieniały się także funkcje i zadania MO.

